



Góra Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku



Góra Przemienienia nr 38 (162) 17 września 2006r.



Krzyż zbawienia

W miesiącu wrześniu, na przełomie lata i jesieni, tak daleko od czasu Wielkiego Postu, liturgia przypomina nam o krzyżu. W miniony czwartek obchodziliśmy święto Podwyższenia Krzyża Świętego, a dzisiaj, w niedzielę, sam Chrystus w Ewangelii mówi o **krzyżu**. To wszystko chyba po to, abyśmy nie zapomnieli, że do istoty chrześcijaństwa należy krzyż.

W czasach przedchrześcijańskich dwie poprzecznie złożone belki były znakiem śmierci i symbolem hańby. Taki kształt miało narzędzie zadawania bólu i cierpienia, narzędzie pogardy dla człowieka. Ludzie bali się mówić o krzyżu, albowiem znak ten nasuwał wiele złych skojarzeń. Na krzyżu ginęli zbuntowani niewolnicy w cesarstwie rzymskim, a także winni pospolitych przestępstw. Dlatego św. Paweł pisze, że krzyż jest „**zgorzeniem dla Żydów i głupstwem dla pogan**” (1 Kor 1,23). Dla uczniów Chrystusa jest zupełnie czymś innym, znakiem nieskończonej Bożej miłości.

Dlaczego Chrystus wybrał krzyż? Dlaczego dał się ukrzyżować na oczach wielu świadków, poddawszy się wcześniej hańbie i pogardzie? Można odpowiedzieć, że stało się tak dlatego, abyśmy poznali **ogrom Jego miłości**. Chciał nam powiedzieć, że dla ratowania człowieka gotowy jest przyjąć wszystko, nawet największą pogardę. Chciał nam także powiedzieć, że wszelkie cierpienie na ziemi ma sens i przynosi wspaniałe, nieogarnione, duchowe owoce.

Szatan nienawidzi krzyża. Gdy

Jezus zapowiada swoją mękę, Piotr, który odwoździ go od tej myśli zostaje nazwany „szatanem” (por Mk 8,33). Czy to nie za mocne słowo? Jezus chciał dać do zrozumienia, że to szatan jest

inaczej: „**Kto chce iść za Mną, niech weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje**” (Mk 8,34). Uczeń Chrystusa wie, że czeka go krzyż, że musi zapierać się samego siebie, pokonywać diabelskie pokusy i naśladować Chrystusa we wszystkim, także w dźwiganiu krzyża. Chrześcijaństwo bez krzyża jest nieprawdziwe; jest karykaturą i parodią chrześcijaństwa. Każdy, kto na serio chce być uczniem Pana musi zgodzić się na krzyż przygotowany przez innych ludzi: niezrozumienia, pogardy, fałszywych oszczerstw, nienawiści. Skoro doświadczył tego najdoskonalszy Człowiek-Bóg, to czy ja mogę być od tego wolny? Trzeba się też przygotować na krzyż cierpienia we wszelkiej jego postaci, niezależnego od człowieka. To będą wszelkie choroby, słabości, kalectwo, samotność, smutek i wreszcie śmierć. To jest krzyż, od którego nie da się uciec.

Trudno jest zrozumieć **tajmnicę krzyża**, ale na tym polega świętość - brać swój krzyż i iść za Jezusem. Mamy zapewnienie, że on będzie

z nami dźwigał krzyż, że podniesie nas w trudnych chwilach, doda otuchy. Pomoże nieść ciężkie jarzmo ludzkiej ułomności. Kto zaufa Jemu nigdy nie dozna zawodu, a swój krzyż zamieni na „chwałę zmartwychwstania” (por. Mk 8,35)

Ks. Tomasz Grzywna.



inspiratorem do wypowiedziania poglądów o odrzuceniu krzyża. To szatan kusi człowieka, aby uciekał od krzyża, ludzi go, że może go krzyż ominąć.

Jezus mówi

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w Leżajsku



Obraz Matki Bożej Leżajskiej

Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia jest bardzo bliskie mojemu sercu, albowiem urodziłem się i wychowałem w bezpośredniej jego bliskości. Moja rodzinna parafia Grodzisko Dolne jest oddalona od Leżajsku o 12 kilometrów i już od dzieciństwa często pielgrzymowałem do stóp Matki Bożej Leżajskiej. W naszej parafii organizowane były co roku pielgrzymki na początku maja, a bywały także wrześnie pielgrzymki młodzieży. Wraz z grupami pielgrzymów wiele razy brałem udział w tych pielgrzymkach, czasami na jedną, a czasem i w obie strony na nogach. Uczestniczyliśmy także w Drodze Krzyżowej i Drózkach Matki Bożej, których stacje są ukryte w lesie za klasztorem. W tym czasie niewiele jeszcze znałem się na dziełach

sztuki, dlatego podziw dla piękna bazyliki był może mniejszy, a serce dziecka bardziej kierowało się ku spotkaniu z Matką Bożą w kaplicy cudownego obrazu. To Leżajsk, jako najbliższe sanktuarium, zapisało się najbardziej w mojej religijnej świadomości.

Teraz już jako kapłan często przybywam do stóp Matki Bożej Leżajskiej, od wielu już lat zabieram tam ze sobą dzieci pierwszokomunijne, aby poznały, wraz z rodzicami, to piękne sanktuarium. Można się zachwycać pięknem kościoła, wspaniałymi barokowymi ołtarzami i freskami, majestatem leżajskich organów czy innymi dziełami sztuki, jednak najważniejsza jest dla człowieka wiary świadomość, że Matka Boża w tym miejscu jest szczególnie blisko i wyprasza wiernym wiele

łask, w tym uzdrowienie ciała i duszy oraz dopomaga w podjęciu ważnych życiowych decyzji.

Historia Sanktuarium

Warto może przybliżyć w skrócie historię sanktuarium. Historia kultu Maryjnego w Leżajsku sięga 1590 roku, kiedy to samotnemu, ale bardzo pobożnemu człowiekowi ukazała się Matka Boska. Tym człowiekiem był Tomasz Michałek, który pochodził z pobliskiej Giedlarowej, a w Leżajsku pracował jako słodownik browaru. Matka Boska ukazała się Michałkowi na leśnej polance przekazując mu takie oto słowa: „Nie trwóż się, Michałku, tu Boga swego a Syna mego chwałę i pomoc moją poznacie. Tom sobie miejsce obrala, abym na nim ludzi ratowała i przed Synaczkim zastępowała. Idźże tedy do starszego, co jest dozorcą tego miasta, powiedz mu, iż Syna mego jest wola, aby imieniem moim kościół mi tu zbudowali, w którym by ludzie modląc się mogli otrzymać przeze mnie to, czego by potrzebowali.”

Jednak Tomasz Michałek nie powiedział nikomu o tym, co zobaczył, obawiając się, że i tak jemu, prostemu człowiekowi, nikt nie uwierzy. Modlił się do Matki Bożej o to, aby wybrała na jego miejsce kogoś innego. Jednak po pewnym czasie Matka Boża ponownie ukazała się Michałkowi i poleciła mu, aby udał się do rady miasta i przekazał, że życzy sobie Ona, aby na miejscu zjawienia wybudowano kościół. Michałek był strapiiony, ponieważ przekazał informację proboszczowi miejskiej fary Wojciechowi Wyszogradowi, który był jednocześnie członkiem rady miejskiej, ale nikt z ludzi wpływowych mu ani nie uwierzył, ani nie chciał słyszeć o budowie świątyni w głuszy leśnej. Tym bardziej, że mieścina była mała i istniała już w niej parafia. Michałek, widząc, że nikt mu nie wierzy (wtrącono go nawet do więzienia, ale z braku

(C.d. na s. 4)



Klasztor O.O. Bernardynów w Leżajsku

Leżajskie organy

W 1680 roku Stanisław Studziński, organmistrz z Przeworska rozpoczął budowę, ogromnych jak na owe czasy organów. Po wybudowaniu instrumentów okazało się jednak, że organy nie zagrały z powodu wadliwej budowy szaf i mylnym połączeniom piszczałek. Dzieło do ładu doprowadził dopiero Jan Słowiński znany krakowski organmistrz. Prace trwały do września 1693 roku. Organy leżajskie składają się z trzech odrębnych instrumentów: organów wielkich w nawie głównej i dwóch mniejszych w nawach bocznych. Organy kilkakrotnie ulegały przebudowom i rekonstrukcjom. Dziś grają całą gamą głosów, posiadają 64 rejestry i ponad 6 tysięcy piszczałek. Warto zauważyć, że organy Leżajskie

(C.d. ze s.3)

dowodów winy, uwolniono) w miejscu objawienia postawił słupek z Męką Pańską. W miejsce to zaczęli przybywać ludzie, a plotki zaczęły głosić o tym miejscu jako o świętym.

W 1595 roku obok słupa zbudowano małą kapliczkę pod wezwaniem św. Anny. Jej fundatorką była Regina Piekarska, mieszcanka z Leżajska.

W niedługim czasie powiększono ją do rozmiarów małego kościółka. Pierwszym, kto publicznie ogłosił to miejsce świętym był ksiądz Jan Teolog, a sława „świętego miejsca” przyciągała coraz większe rzesze pielgrzymów.

Tymczasem Matka Boska po raz kolejny ukazała się Tomaszowi Michałkowi wypowiadając życzenie, aby w tym miejscu, w którym ona sobie wybrała wystawiono Jej murowaną świątynię, oraz aby pieczę nad nią przejęli ojcowie z zakonu św. Franciszka z Asyżu. Duży, murowany kościół (oraz klasztor) w stylu późnego renesansu powstał dzięki fundatorowi, którym okazał się starosta leżajski Łukasz Opaliński. Wybudowano go w okresie 1618-1628. Wystrojem wnętrza kościoła zajęli się głównie artyści - ojcowie Bernardyni. Kościół ma 60 metrów długości, 26 metrów szerokości i 28 metrów wysokości. Może on pomieścić 5 tysięcy ludzi. W roku 1637 zbudowano ogromny ołtarz, a nieco później bogate stalle oraz piękną ambonę. W roku 1675 Kościół otoczono wysokim murem, aby chronić go przed najazdami tatarskimi.



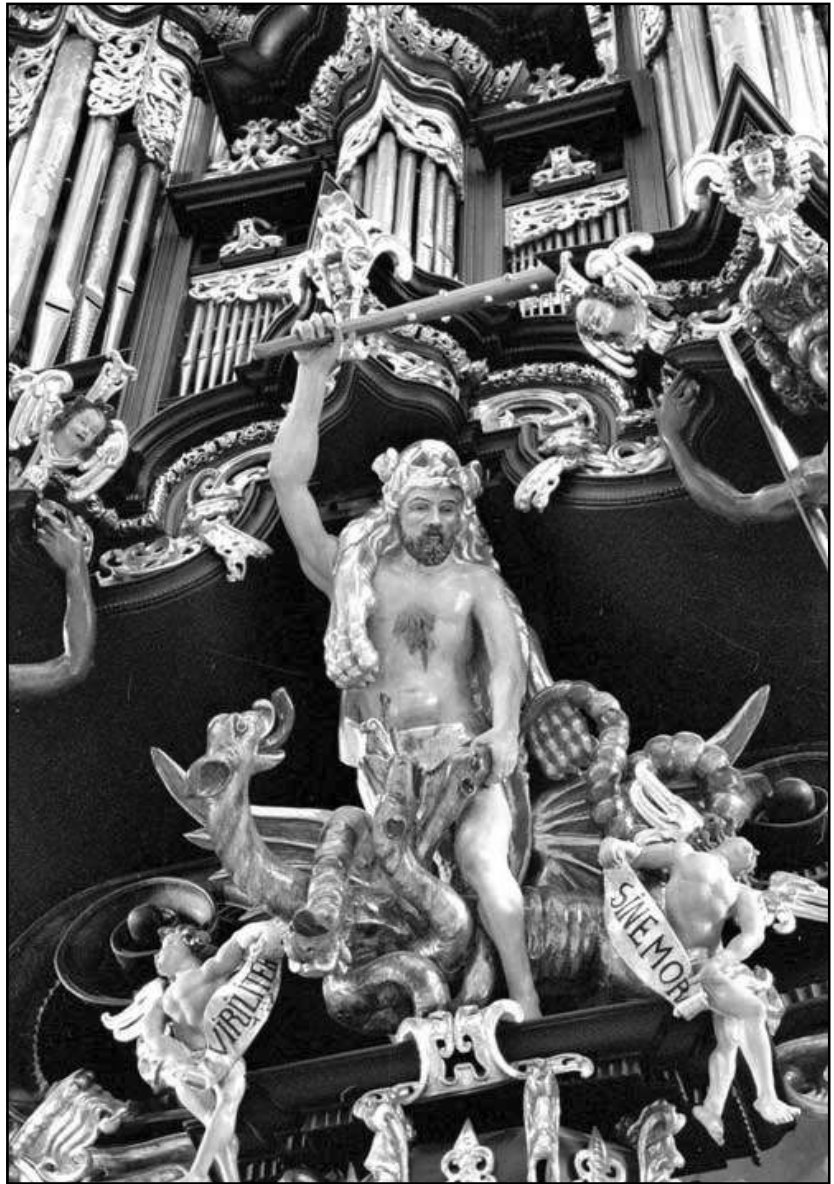
Organy główne w Bazylice O.O. Bernardynów

to nie jeden instrument, ale trzy samodzielne. W nawie głównej znajduje się największy, a w nawach bocznych zbudowane zostały mniejsze instrumenty. Organy główne mają 15 m wysokości i 7,5 m szerokości - jednak kompozycja architektoniczna prospektu łączy je nierozdzielnie również z dwoma sąsiednimi instrumentami w nawach bocznych, tworząc jeden monumentalny zespół organowy, na którym - jedynym w świecie - może grać 3 organistów równocześnie.

Wystrój bazyliki

Leżajska bazylika i klasztor ojców bernardynów należą do najcenniejszych i najchętniej odwiedzanych zabytków na Podkarpaciu. Na ścianach i sklepieniach bazyliki znajdują się freski późno - barokowe, wykonane przez malarza Stanisława Strońskiego. Na szczególną uwagę zasługują tam również obrazy ołtarzowe: obraz ze sceną Zwiastowania, pędzla O. Franciszka Leksyskiego, oraz dwa inne jego obrazy przedstawiające króla Dawida i Proroka Izajasza. Sam ołtarz zaś to barokowe dzieło z 1637 roku.

Warto także wspomnieć o obrazie Madonny z roku 1525. Jest on od wieków czczony jako cudowny. Znajduje się w bocznym ołtarzu, późnobarokowym, w prawej kaplicy i jest dziełem Erazma, a przedstawia Madonnę Leżajską z Dzieciątkiem. To przed nim



Ornament - organy główne



Basza Klasztoru O.O. Bernardynów

gromadzą się rzesze pielgrzymów wierząc w moc wstawiennictwa Matki Bożej Leżajskiej.

Ogólnie w nawach bocznych i przy filarach międzynawowych znajduje się 12 bocznych ołtarzy. Do niezwykłych dzieł Bazyliki należy również wspaniała ambona pochodząca z drugiej ćwierci XVII wieku, wykonana w stylu późnorenesansowym. Ambonę osłania baldachim, na szczycie, którego znajduje się potrójna korona. Ciekawostką jest (według danych z Kroniki klasztornej), iż w filary amfony wmurowane są fragmenty pni drzew, na tle, których ukazała się Matka Boska Michałkowi. Bazylika Leżajska wraz z wszystkimi swoimi dziełami sztuki sakralnej oraz klasztor ojców bernardynów są dziś niewątpliwie chlubnym świadectwem naszej kultury narodowej. Wciąż zaskakują

też konserwatorów, ostatnio prowadzących tu prace renowacyjne.

Co roku we wnętrzu Bazyliki organizowane są koncerty w ramach Festiwalu Muzyki w Łańcucie, od 1992 roku w sezonie letnim również w ramach Międzynarodowych Festiwalu Muzyki Organowej i Kameralnej. Przybywają na nie goście, zespoły muzyczne, chóry i wirtuozi z całego kraju, oraz różnych części świata. Brzmienie cudownych organów, piękno Bazyliki oraz sceneria dziewiczego krajobrazu sprawiają, że miejsce to na pewno jest godne polecenia i godne odwiedzenia.

PS. W przybliżeniu historii sanktuarium oraz jego wystroju korzystałem z portalu internetowego WWW.epodkarpacie.com

opr. ks. Tomasz Grzywna

24 Niedziela zwykła – 17.09.2006

Ogłoszenia duszpasterskie

1. Nabożeństwo różańcowe odprawimy dziś o godzinie 17:30. Zapraszamy wszystkich chętnych.
2. Dziś niedziela środków społecznego przekazu. Naszą modlitwą i troską materialną obejmujemy wszystkich pracowników mediów, zwłaszcza katolickich.
3. Jutro święto św. Stanisława Kostki, patrona dzieci i młodzieży. Zapraszamy na Mszę świętą na godzinę 18:00 dzieci, młodzież wraz z rodzicami, nauczycielami i wychowawcami. Niech każdemu z nas będzie zależało na religijnym i społecznym wychowaniu młodego pokolenia.
4. Za tydzień gościć będziemy Ojca zakonnego ze zgromadzenia Oblatów, z Zahutynia, który wygłosi kazania i rozprawadzać będzie kalendarze misyjne.
5. Od jakiegoś czasu ktoś przynosi nam do kościoła stare gazety czy też tygodniki. Nie wiemy co z nimi robić. Ostatnio też pokazał się obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Widocznie ktoś uznał, że mu już niepotrzebny, więc przyniósł do kościoła. W kościele nie możemy wieszać obrazów, których miejsce jest w domu. Być może, że ktoś kieruje się i dobrą intencją, ale

niech uzgodni z jakimś księdzem jeśli chce złożyć dar tego rodzaju. Nie wstydzmy się tego, że w naszym nowym domu jest obraz na ścianie, bo jest to znak naszej wiary, znak naszej nadziei pokładanej w tym przypadku w Matce Bożej. Umiejmy naszą wiarę wyznawać otwarcie, nie wstydzmy się, że ktoś nas posądzi o tanią dewocję. A może komuś ten obraz o czymś przypomni, może będzie okazją do zrobienia rachunku sumienia ze swojego życia?

6. W przyszłą niedzielę obchodzić będziemy piętnastą rocznicę powstania Towarzystwa Pomocy im. Św. Brata Alberta, w Sanoku. Msza święta zostanie odprawiona o godzinie 11:00 w naszym kościele – jeśli byłaby pogoda deszczowa. Natomiast jeśli będzie słonecznie i pogodnie, Msza święta dziękczynna zostanie odprawiona w ogrodzie Schroniska, przy ul. Przemyskiej, w Olchowcach, także o godzinie 11:00.

7. Dziś przypada rocznica napaści Związku Sowieckiego na Polskę. Módlmy się o pokój, aby nigdy nie powtórzyła się gehenna wojenna niosąca ze sobą śmierć ludzi i zniszczenie dobytku narodowego.

Ogłoszenie

Parafia pw. Przemienienia Pańskiego organizuje pielgrzymkę dla członków Róż Różańcowych i wszystkich chętnych na spotkanie diecezjalne Róż Różańcowych *w Haczwie dnia 7.10.2006 r. (sobota).*
Koszt wyjazdu około 10 złotych.
Prosimy o zapisywanie się w zakrystii.



DYŻUR PSYCHOLOGA – PSYCHOTERAPEUTY

W każdy pierwszy i trzeci czwartek miesiąca w salce katechetycznej na plebanii pełni dyżur psycholog, psychoterapeuta mgr Marcin Patronik.
Dyżur odbywa się w godzinach 17.00 – 19.00.

Intencje w tygodniu

18.09-24.09.2006 r.

Poniedziałek, 18.09

6.30 + Igor (greg.).
7.00 + Michał (greg.).
7.30 + Marian i Tadeusz (greg.).
8.00
18.00 1. + Katarzyna (greg.).
2. + Krystyna Serafin 11 r. śm.
3. o żywą wiarę, pełnię darów Ducha Świętego dla członków grupy O. Pio, ich rodzin oraz kapłanów i sióstr zakonnych w parafii.

Wtorek, 19.09

6.30 + Igor (greg.).
7.00 + Katarzyna (greg.).
7.30 + Marian i Tadeusz (greg.).
8.00
18.00 1. + Jerzy Zaprutkiewicz 4 r. śm.
2. + Michał (greg.).
3. o zdrowie, Boże błogosławieństwo i łaskę wytrwania w powołaniu dla Tomasza.

Środa, 20.09

6.30 + Katarzyna (greg.).
7.00 + Marian i Tadeusz (greg.).
7.30 + Michał (greg.).
8.00 + Jadwiga Dąbrowska.
18.00 1. + Igor (greg.).
2. o szczęśliwą operację.
3. + ks. Antoni Porębski od parafian.

Czwartek, 21.09

6.30 + Katarzyna (greg.).
7.00 + Marian i Tadeusz (greg.).
7.30 + Michał (greg.).
8.00
18.00 1. dziękczynna za szczęśliwą podróż.
2. + Karol i Helena.
3. + Igor (greg.).

Piątek, 22.09

6.30 + Igor (greg.).
7.00 + Marian i Tadeusz (greg.).
7.30 + Michał (greg.).
8.00
18.00 + Tekla, Aniela.
2. + Katarzyna (greg.).
3. za ocalenie od złego.

Sobota, 23.09

6.30 + Katarzyna (greg.).
7.00 + Marian i Tadeusz (greg.).
7.30 + Igor (greg.).
8.00
10.00 Msza św. ZHP.
18.00 + Michał (greg.).

Niedziela, 24.09

6.30 + Igor (greg.).
8.00
9.30 + Michał (greg.).
11.00 za parafian.
12.30 o zdrowie i potrzebne łaski dla rodziny Tomasik.
16.00 + Marian i Tadeusz (greg.).
17.30 – nabożeństwo różańcowe.
18.00 + Katarzyna (greg.).

Pielgrzymując do Gietrzwałdu i Świętej Lipki

(C.d. z poprzedniego numeru)

Chcę jeszcze zaznaczyć, że w czasie objawień Matka Boża mówiła po polsku, a to jest bardzo ważne. Czasy były bardzo trudne dla polskiego Narodu. Polska w niewoli. Tu zabór pruski, na Warmii żelazną ręką rządzi Bismarck, wielki „dobrodziej” jak Hitler i Stalin i ich następcy po dzień dzisiejszy. Kazał pozamykać kościoły, księży wtrącił do więzienia. Zlikwidował klasztory i parafie, zabronił szerzenia kultu maryjnego i cały Gietrzwałd był wtedy otoczony kordonami pruskiej policji, a nawet zaaresztowano ks. proboszcza Weichsła za to, że głosił kazania po polsku, bo tu Polacy, Warmiacy. Była tylko jedna niemiecka rodzina. Siedemdziesiąt razy stawał przed sądem, płacił grzywnę za to, że nie wydał nazwisk tych księży, którzy tu przybywali z pielgrzymami, naturalnie po cywilnemu, a w kościele głosili kazania po polsku, aż dudniało, i spowiadali! „Pójdiesz do kryminału” – i tak bywało. Tym Warmiakom, Polakom, mówiono, że tu nigdy Polski nie było, że Polska nigdy nie istniała, a językiem polskim posługują się ludzie niewykształceni, plebs i nieucy! Prusacy chcieli ośmieszyć Matkę

Bożą, a Matka Boża właśnie w tych trudnych czasach zaborów naszych ciemniejszych, mówiła po polsku: „Nie smućcie się, Ja zawsze będę z wami”. Na to są dokumenty! Do czego do może dochodzić, aż się wierzyć nie chce! Warmiacy udali się do Krakowa, na Wawel, aby sprawdzić, czy tam jest Polska. Nie otumanili Warmiaków, bo zwiedzając Wawel przekonali się, że Polska była niegdyś mocna, silna, że miała ludzi wykształconych, władała językiem polskim, a Matka Boża właśnie w tym trudnym dla Warmii czasie, mówiła po polsku, by umacniać polski Naród. Już długo nie będzie, bo słońce wychodzi, a ja kołomyjkę zacznę tańczyć. Jak ono w prawo, to ja w lewo uciekam, jak ono w lewo, to ja w prawo... taka patelnia, że szkoda gadać. Ale jeszcze nie jest tak źle, bo czasem zefirek wieje i jest fajno.

Ówczesny ksiądz biskup Klemens powołał specjalną komisję dla zbadania tych wydarzeń jakie miały miejsce w Gietrzwałdzie, czy dzieci mówią prawdę, a to nie jest taka prosta sprawa, bo Matka Boża się objawiła ... zaraz, zaraz... Kościół jest bardzo ostrożny w wypowiedzaniu się na temat objawień, bo trzeba operować konkretnymi, nie można bujać w obło-

kach, że coś tam było, że się może coś śniło. Wielki wizjoner, wielka wizjonerka... - kompromitacja na całego. Trzeba wszystko badać, a potem orzekać. Komisja składa się z czterech teologów i trzech lekarzy, to jest ważne – lekarzy – osób świeckich wyznania rzymskokatolickiego i ewangelickiego; i te dziewczynki, Basia i Justynka. Były one przesłuchiwane oddzielnie, poddawane różnego rodzaju testom, doświadczeniom, np. nakłuwno igłami ich paluszki, rączko do kości; żadnej reakcji nie było na te bodźce zewnętrzne. Można by wiele jeszcze przytaczać, ale idziemy dalej. Jedna i druga komisja orzekły, że dzieci są zdrowe pod względem fizycznym, psychicznym, umysłowym, że nie kłamią, mówią prawdę. Mamy orzeczenie jednej i drugiej komisji i te dokumenty przechowuje się w Archiwum. Już ówczesny biskup Klemens zatwierdził te objawienia jako wiarygodne, ale nieoficjalnie. Wielu pyta: proszę księdza, jak to jest: to jedno drugie wyklucza, tu wiarygodne, a tu nieoficjalnie! Dlaczego? Wspomniałem jaka była sytuacja na Warmii; straszna germanizacja tych terenów, tu były bardzo niesprzyjające warunki, to wszystko szło przez Berlin. Objawienia w Gietrzwałdzie zostały oficjalnie zatwierdzone przez Kościół, podkreślam – jako jedyne w Polsce – jako jedyne w Polsce (podkreśla dwukrotnie) – dekretem biskupa Józefa Drzazgi. Był to rok 1977, stulecie objawień Matki Bożej. Pamiętam, że na tych uroczystościach było ponad 200 tys. pielgrzymów z Polski, z zagranicy, a pogoda nie nadzwyczajna, padało. Podziwiałem dzieci, matki z dziećkami tu siedziały na schodach, a mocno wiało. Dla wytłumaczenia jeszcze tego stulecia objawień, w czaerwcu, odbywał się tu, w Gietrzwałdzie, Czwarty Ogólnopolski Kongres Maryjny i Mariologiczny, któremu przewodniczył nasz rodak, jako kardynał karkowski, Karol Wojtyła, obecnie Sługa Boży, który spogląda z nieba i cieszy się, że tu są

(C.d. na s. 8)



Zasłuchani w słowa księdza Przewodnika



Figurka Matki Bożej przy cudownym źródleku

(C.d. ze s. 7)
pielgrzymi z Podkarpacia. Mam nadzieję, że przybywają tu nie pierwszy i nie ostatni raz. Przyjechali tu teolodzy, mariolodzy, kanoniści, przedstawiciele Watykanu, a tematem obrad były "Objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie". Na podstawie tych dokumentów zebranych przez komisję, w porozumieniu z Ojcem Świętym i Stefanem kardynałem Wyszyńskim, prymasem Polski, biskup warmiński Józef Drzazga wydał dekret, który został odczytany, a całego tu przytaczał nie będę, byście nie zaspali, bo jest za długi, ale tylko to, co jest istotne, że objawienia Matki Bożej w Gietrzwałdzie są

prawdziwe, wiarygodne, nie sprzeciwiające się wierze i moralności chrześcijańskiej. Trzeba bardzo uważać, bo lata osła... spokojnie, niech sobie wyleci. A jak będzie fiki, miki, to cię użądli! I do szpitala, jak ktoś jest uczulony. To miejsce jest oficjalnie zatwierdzone. Tutaj tak pięknie tłumaczył młodzieży maturalnej przeszło dwa miesiące temu, a było ponad 2 tys. młodych ludzi, poprzedni ksiądz arcybiskup Edmund Piszcz, bo teraz jest nowy arcybiskup, Wojciech Ziembra, że po naszej Ojczyźnie jest rozsianych wiele sanktuariów maryjnych, gdzie Matka Boża wybrała sobie miejsce, gdzie zaznacza swoją duchową

obecność. Są tam uzdrowienia, nawrócenia, a konkretnie, Matka Boża przyszła tu z nieba w postaci ludzkiej, naszej, fizycznej osobie, jako człowiek, stanęła na polskiej, warmińskiej ziemi.

Co się stało z tymi dziewczętami? Długo nie będzie, ale jest pociecha, że już wnet się skończy. Ale jaka to pociecha, skoro jeszcze mówię! Jeszcze tak źle nie jest, słońce jeszcze tak mocno nie parzy, to mówię dalej. Gorzej jest wieczorem, bo tu są komary, a wtedy trzeba uciekać. Basia i Justynka wstąpiły do Zgromadzenia Sióstr Szarytek w miejscowości Chełmno, następnie wyjechały do Francji, do Paryża, gdzie odbyły nowicjat,

i jedna z nich, Basia Samulowska po jedenastu latach pobytu w Paryżu jako siostra zakonna wyjechała na misje do Gwatemali. Tam pracowała ponad 50 lat, dokładnie 54, prowadząc m. in.: duży miejski szpital i sierociniec. Zmarła w opinii świętości w roku 1950, mając 85 lat. Mamy nadzieję, że Basia Samulowska będzie błogosławioną, wyniesioną na ołtarze. Rozpoczął się już jej proces beatyfikacyjny. O ile mi wiadomo, to za przyczyną Basi Samulowskiej, w Gwatemali została uzdrowiona osoba z bardzo poważnej, ciężkie choroby kręgosłupa. Wiele siostr jeszcze tam żyje, tak samo osób świeckich. Komisja zebrała bardzo piękne świadectwa życia Basi Samulowskiej. Mogę jeszcze mówić, ale starczy... Kolej na Justynę, ale o Justynie tak długo nie będzie, a chwała Bogu, bo wreszcie skończy to gadanie... Dobrze i źle... Zagłuszarka jedzie dalej, a tak słuchało się kiedyś Wolnej Europy. O Justynie będzie bardzo krótko, a dlaczego? Bo jest bardzo mało dokumentów, a jak nie ma dokumentów, to nie będę bujał w obłokach, bo po co? Opieram się tylko na samych dokumentach, a nie na jakimś widzimisię. Justyna wyjechała do Niemiec, zmarła w Gelsenkirchen, w Westfalii, w którym roku nie wiem, i nie powiem.

A teraz kolej na drzewo. Już jesteśmy na drzewie. Wreszcie! Tylko nie życzę samochodem, nie daj Boże, tego to już nie! Z drzewa daleko widać, ale można spaść i też kark skrócić. Też źle! Właśnie, było tu drzewo, a tego drzewa nie ma. To tak, proszę księdza, każdy może sobie powiedzieć, że drzewo było. Proszę dokument, bo jak nie, to zaraz weźmiemy księdza do raportu, do zakrystii, tam są podwójne drzwi, zamkniemy na cztery spusty, umarł ksiądz w butach, amen w pacierzu! Nie wypuścimy i koniec! Raportu nie będzie, całe szczęście, a dlaczego? Bo są dokumenty! A gdzie? Już odpowiadam. Najlepszy dokument to ks. Augustyn Weichsel, świadek wydarzeń. Zanotował w Kronice tego sanktuarium – jest taka data – 7 lipca 1888 roku. Pisze m. in., tak: tego dnia, tu, w Gietrzwałdzie, w okolicy nastąpiła straszna, gwałtowna burza z piorunami. Obaliła to drzewo. Pielgrzymi widząc obalone drzewo, każdy brał kawałek do domu jako cenną relikwię. Z kolei na prośbę księdza proboszcza,

to drzewo zostało pocięte na kawałki, na relikwie i każda rodzina w parafii gietrzwałdzkiej, tu na Warmii, otrzymali relikwie. W roku 1945 jak ci Warmiacy uciekali przed tymi dobrodziejami ze Wschodu, zabierali te relikwie ze sobą. Potem można podejść do tej gablotki i zobaczyć kawałek z tego drzewa, na którym objawiała się Matka Boża. W naszym domu zakonnym, taki czerwony budynek, w kaplicy zakonnej na pierwszym piętrze, znajduje się krzyż wykonany z tego drzewa klonowego. Wykonał go Jakub Wieczorek z Gietrzwałdu, stolarz i rzeźbiarz, a tu jest jego własnoręczny podpis. Wszystko jest udokumentowane, nic nie jest zawieszony w próżni. Ale zmieniam temat, do końca byście zasypiali, bo pewnie jesteście zmęczeni jadąc taki kawał drogi, ale to jest pielgrzymka. Wszystko zrozumiałe. Zmieniamy temat, aby nie zanudzić, bo tu gadu, gadu, a końca nie widać. Był początek, to i koniec być musi. Już niedługo. Obraz Matki Bożej Pani Gietrzwałdzkiej znajduje się w bazylice, ale teraz jest tam Msza święta, więc nie możemy sobie przeszkadzać. Znajduje się w głównym ołtarzu; jest stary, pochodzi z XVI wieku, namalowany przez nieznanego artystę malarza, pochodzącego z Poznańskiego. Obraz jest namalowany na płótnie, ukoronowany w 1967 roku przez Prymasa Tysiąclecia, Stefana kardynała Wyszyńskiego, a współkoronatorem był wielki nasz rodak, wówczas ks. abp Karol Wojtyła, z Krakowa. Początkowo ten Obraz znajdował się

w starym kościele. Wielu pyta: proszę księdza, a gdzie jest ten stary kościół? Widać to wewnątrz, ale tu już musi działać wyobraźnia. Ta duża wieża oraz te małe wieżyczki, to jest ten kościół pochodzący z XV wieku i w tym starym kościele znajdował się obraz Matki Bożej Pani Gietrzwałdzkiej. Po objawieniach ks. proboszcz Augustyn Weichsel, rozbudował kościół w stylu gotyckim, a jednak Obrazu do głównego ołtarza nie wstawił. Wielu pyta: co to za proboszcz? A to święty człowiek, można powiedzieć, kandydat na ołtarze! Tylko zły, niedobry Bismarck, władze pruskie łączyły objawienia Matki Bożej z Obrazem, a Gietrzwałd nazywany był „Warmińską Częstochową” czyli polską. Zabory, wiadomo, pielgrzymki do Częstochowy były zabronione, wobec czego tysiące, tysiące Polaków przybywało tu, do Gietrzwałdu, gdzie była podtrzymywana świadomość polska. O, zegar daje znak, że mamy kończyć! Było to nie na rękę Bismarckowi, więc władze pruskie skierowały urzędowe pismo do ks. proboszcza Weichsła, żeby ten Obraz zniszczył, bo to jest Polska. Ks. proboszcz Waichsel na takie ustępstwa absolutnie nie poszedł. Schował ten Obraz na takim balkoniku, to się nazywa empora, w prezbiterium. Tam Obraz był przechowywany aż o zakończenia II wojny światowej, do 1945 roku.

W 1945 roku przybyliśmy tu z Krakowa: Kanonicy Regularni Lateńscy – Regularni, to nie znaczy, (C.d. na s. 10)



Pan Stanisław całuje krzyż wykonany z drzewa na którym ukazała się Matka Boża

(C.d. ze s. 9)

że regularnie chodzimy sobie do źródelka po wodę i pijemy, ale żyjemy według reguły naszego świętego założyciela, Augustyna z Hippony. Laterańscy – nie luterkańscy – na miłość boską – adresują nieraz ludzie: Kanonicy Luterkańscy! My nie od Lutra, nie od Reformatora, tylko z Lateranu, z bazyliki św. Jana w Rzymie, na Lateranie. Państwo byliście tam na pewno, a jak nie, to jeszcze będziecie. Tam w XV wieku byli Kanonicy Regularni, a jeden z nich został papieżem i znany jest jako Eugeniusz IV; stąd Kanonicy Regularni Laterańscy. W niedzielę i święta chodzimy w takim stroju jak papież; zdziwienie – przyjeżdżają tutaj pielgrzymi, co się tu dzieje – samozwańcy – jeden papież odprawia Mszę świętą, drugi spowiada, dziesięciu chodzi po tym sanktuarium. Taki mamy przywilej, że możemy chodzić w takich białych sutannach, jak papież – wiadomo.

I przenieśliśmy ten Obraz do głównego ołtarza. W tej chwili Obraz jest odsłonięty; tak jest od godziny 7:00 – 21:00. Na zasłonie jest Matka Boża Niepokalana. O 21:00 jest Apel Maryjny i zasłonięcie Obrazu. Jeszcze dwie myśli i amen w pacierzu będzie! Pytają pielgrzymi, więc trzeba im odpowiadać, innej rady nie ma. Czy żyje jeszcze ktoś z rodziny Basi Samulowskiej? Owszem. Obecnie ta rodzina

mieszka w Niemczech, a dlaczego? Trzeba wrócić do 1945 roku. Kończy się II wojna światowa. Jak wojska sowieckie wkroczyły na te tereny Warmii i Mazur, żołnierze mieli pozwolenie na wszystko. Byli panami życia i śmierci. Dantejskie sceny się tutaj działy! Sowietci w tym kościele urządzili stajnię dla koni, za ołtarzem była ubikacja! „Kultura” przysłała ze Wschodu! Była to dzicz; krzyże łamali. Oczywiście nie można uogólniać, nie można mówić, że wszyscy tacy byli, nie można tak mówić, bo było wielu wspaniałych żołnierzy, oficerów. Rozmawiałem z tymi starszami, Warmiakami, babciami i dziadziami, mówią: Proszę księdza, dzięki tym dobrym żołnierzom żyjemy, Bogu dzięki, ale łotrów i draniów między nimi też nie brakowało, a księdza proboszcza to Sowietci tak sprali na kwaśne jabłko, bo stawał w obronie godności tej świątyni; nie chciał wpuścić tu koni, stawał w obronie godności wszystkich kobiet i dziewcząt w Gietrzwałdzie. Biedak, już długo nie żył. A nasz poprzedni proboszcz, już śp., jeszcze jako młody kapłan, ks. Borowski, to był bibliista, był najpierw proboszczem, a potem profesorem w olsztyńskim seminarium „Hosjanum” gdzie wykładał Biblię, opiekował się tym kapłanem, a potem pochował go tam, na górze. I wielu tych Warmiaków przed tymi dobrodziejami ze Wschodu uciekało. A Pol-

ska Ludowa nazywała Warmiaków Szwabami, Prusakami, a ci ludzie oddawali życie za Polskę; były szykany, wywózka. Jeszcze w 1945 roku wywieźli stąd na Syberię mężczyzn, wielu z nich już nie wróciło. Ci nasi dobrodziej zamknęli granice i nikt nie wyjechał. W latach 70 – tych Gierek sprzedał Warmiaków za marki; to był układ polsko – niemiecki. Kto chciał, to wyjeżdżał, w tym rodzina Basi, wspaniała, święta rodzina. Pojechałem do Rattingen. Było to już 19 lat temu. Żyła p. Bronisława, lat 89 – 90, dokładnie nie pamiętam, na oczy nie widziałem, ale miała doskonały słuch. Poznała mnie po głosie. Ksiądz z Gietrzwałdu. Kobieta zaczęła płakać. Proszę księdza, Gietrzwałd, Gietrzwałd, to moje rodzinne strony, a Basia samulowska to była moja ciocia, czyli bardzo bliska rodzina i każdego roku, tu, do Gietrzwałdu, przyjeżdża rodzina, wnuki... Pan Józef kiedy się dowiedział, że Basia będzie błogosławioną, ucieszył się bardzo.

Jeszcze jedno i koniec już będzie. Gietrzwałd znany i nieznan. Jest ku temu wiele przyczyn. Gietrzwałd był niszczone przez Bismarcka, Hitlera, potem przez komunistów z Polski Ludowej. Fakty – nic nie będę przesadzał! Od 1945 roku, od czasu zakończenia wojny, tu w Gietrzwałdzie, przeszło 50 lat, nikomu nie wolno się było budować, nikt nie dostał pozwolenia na budowę. Chcieli zniszczyć sanktuarium, a wtedy nikt by nie przychodził, a tu piękna, śliczna miejscowość z bogatą przeszłością. Nawrócony przed śmiercią milicjant wyznał, że nie wolno było otwierać ani baru, ani restauracji, aby nikt tu nie przyjeżdżał – dziura dechami zabita. Nie ma co jeść, ani pić, nie mówiąc już o Domu Pielgrzyma. To było marzenie ściętej głowy. Ten Dom Pielgrzyma wyrósł właściwie – tam były stajnie, stodoły – psim śwędem – przepraszam za wyrażenie – jako budynek gospodarczy, aż powstał Dom Pielgrzyma. Ale o tym opowiadać nie będę. Do lat 90 – tych nie było drogowskazu do Gietrzwałdu – gdzieś żyli? - na księżycu czy na Marsie? Tak, że często pielgrzymi bładzili, zamiast do Gietrzwałdu, pielgrzymi udawali się do Gietrzwałdu, pola Grunwaldzkie. Zajeżdżają tam pielgrzymi, rozglądają się, gdzie to sanktuarium? Nie ma! Był tylko kościół ewangelicki. Z kościoła wychodzi elegancki pan



Pielgrzymi przyprze cudownym źródelku

pastor, uśmiecha się od ucha do ucha, wiedział o co chodzi, i takim wspaniałym drogowskazem dla katolików był pastor. Mówili pielgrzymi” Dzięki wspaniałemu pastorowi jesteśmy dziś w Gietrzwałdzie. Chwała Bogu! Pastor żyje, przyjeżdża tu, dobry chłop, niech żyje 1500 lat! Jak komuniści nie postawili drogowskazu do Gietrzwałdu, to Matka Boża posługiwała się pastorem. Górale z Nowego Targu, góraliki, drogę pomylili i pojechali sobie do Gierzwałdu! Msza święta zamówiona w intencji górali z Nowego Targu, godzina 18:00, a tu górali nie ma. Co tu robić, kościół pełen pielgrzymów, wyładowany po brzegi. Ile można czekać? Pięć minut? Ich nie ma. Czas płynie. Aż tu górale jadą z wielką paradą. Przyjechali na godzinę 21:00. Zdążyli, tylko nie na Mszę świętą, tylko Apel Maryjny. Kierowca, chłopisko zdenerwowany, pytam co się stało? Proszę księdza, nie wiem, chyba diabeł mnie skusił, ja taki doświadczony kierowca, kursuje po całej Europie z pielgrzymami, z wycieczkami, ale tak odruchowo rzuciłem okiem na mapę, ale okazuje się że była to mapa z Polski Ludowej, stara, a tam nie było Gietrzwałdu, tylko Gierzwałd. Ale więcej razy już się to nie powtórzy. Absolutnie! Będę jechał, to już do Gietrzwałdu nie pobłądzą. Na obrzeżach lasu wreszcie powstaje Droga krzyżowa. Tu już dawno byłaby Droga krzyżowa, ale Polska Ludowa nie pozwoliła. Te łąki po prawej i lewej stronie, wzdłuż alejki należą do parafii, do kościoła. Co ksiądz miał do gadania: do więzienia, a nie Droga krzyżowa. Pamiętam lata siedemdziesiąte, bo tu byłem, młodzież wytyczyła Drogę krzyżową z brzozy, czternaście krzyży. Odpowiednia władza już się interesuje: a po co to stoi? Wyrąbać siekierami! Idąc alejką grabowo – różańcową w kierunku lasu, stoją takie prowizoryczne kapliczki różańcowe. Chcieliśmy zbudować piękne kaplice: nie wolno! A za pierwsza kaplicę, którą ksiądz zaczął budować, to komuniści dali do wyboru: wóz, przewóz, malowane kółka, albo więzienie. Wiadomo, z nimi nikt nie wygrał. Tu nie ma żartów. By ustrzec się przed więzieniem, prowincjał, władza naszego zakonu, skierowała tego księdza koło Ełku. Żyje i pracuje staruszek, ale jeszcze niejednego by przeskoczył co ma osiemnaście lat, tak szybko chodzi.



Krzyż przy Kościele w Gietrzwałdzie

Góral, z gór przyjechał. Fajny jest chłop. To jest tylko taka małeńka cząsteczka tego, co tu działo się w Gietrzwałdzie. Można by jeszcze wiele mówić, ale trzeba być roztropnym. Wystarczy! Wreszcie powstaje ta Droga krzyżowa, a to dzięki pielgrzymom, dobrym waszym sercom. Gdyby ktoś chciał złożyć ofiarę u stóp Matki Bożej Pani Gietrzwałdzkiej, to pozostanie ten dar na całe pokolenia. Planujemy w przyszłym roku, 27 czerwca, w pierwszy dzień objawień, poświęcenie Drogi krzyżowej i z serca za wszystko dziękuję: Bóg zapłać! Trzymajcie księdza za słowo. Więcej już nic nie powiem, absolutnie. Miałem w Krakowie takiego profesora, który przez sześć lat wykładał wstęp do wstępu teologii i nie skończył... umarł! Ja mam nadzieję, że skończę, ale też mogę i fiknąć przed tą kapliczką, nic nie wiadomo! Byłoby po mnie, po księdzu, po chłopie. Mam nadzieję, że tu jeszcze kiedyś przyjedziecie. Ptaszki zaśpiewają, słoneczko zaświeci, pachnące kwiatki na łące... Panie zaserwują sobie słodycze, bo to łasuchy i nie trzeba tego tłumaczyć, a do tego jakąś kawę, czarną albo zabielaną.

Po tej gawędzie, pełnej jednak treści, dobrej na zmęczenie, pora na Mszę świętą, w której uczestniczymy o godzinie 12:00. W koncelebrze bierze udział pięciu kapłanów, diakon głosi słowo Boże. Zostaliśmy powitani i przedstawieni, a także obdarowani życzeniami.

Po Mszy świętej idziemy do Domu Pielgrzyma na smaczną rybkę, bo to piątek, i „w drogę z nami wyrusz, Panie” – do Świętej Lipki.

Czas wakacji i urlopów sprzyja różnego rodzaju wyjazdom, wycieczkom czy wprost pielgrzymkom. Wybierzmy się – przy pomocy naszej gazetki „Góra Przemienienia” – na Świętą Warmię, do klasztoru ojców jezuitów, podobnie jak w Starej Wsi, do bazyliki Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, do Świętej Lipki, do archidiecezji warmińskiej. Uroczy to zakątek naszej Ojczyzny, który trudno nawet opisywać, bo jest tak piękny. Wraz ze swoimi lasami i jeziorami stanowi oazę skupienia i modlitwy, a przez pobożny lud nazywana „drugą Częstochową” czy „Ostrą Bramą”. Do piękna krajobrazu dostroiły się też różne legendy czy pobożne opowiadania. Wszystko to po to, aby oddać majestat i piękno przyrody oraz podkreślić znaczenie tego sanktuarium, jego wpływ na duchowość wiernych. Przyroda i obecna bazylika z mocą podkreślają majestat Najwyższego Pana i służebność Matki Jezusa Chrystusa. Sanktuarium to zawsze cieszyło się wielkim uznaniem, wciąż i było miejscem stale przybywających tu, niekiedy utrudzonych pielgrzymów.

Oto już przybyliśmy do Świętej Lipki, rozpoczynając swój pobyt od wejścia do świętolipskiej bazyliki, która wraz z krążgankami i klasztorem stanowi perłę baroku. Możemy dokończyć

(C.d. na s. 12)



Prezbiterium Kościoła w Gietrzwałdzie

(C.d. ze s. 11)

cić się w historii sztuki patrząc ma majestatyczne wieżycy, niby strażnice czuwające nad wielkim skarbem, którym jest słynący łaskami obraz Matki Bożej Świętolipskiej. Niezmiernie ciekawe są prapoczątki tego sanktuarium, które nikną gdzieś w pomroce starych dziejów. Fakty uzupełniają legendy. Te prapoczątki kultu Matki Bożej sięgają tam XIV wieku i wcale nie odnoszą się do cudownego Obrazu, ale do Figurki Matki Bożej z Dzieciątkiem, którą miał wyrzeźbić w drewnie skazaniec z pobliskiego lochu, dzięki czemu odzyskał wolność. Po uwolnieniu tę Figurkę zawiesił na lipie. Z biegiem czasu Figurka ta zasłynęła cudownymi łaskami, a wokół lipy wybudowano kaplicę, którą obsługiwali księża krzyżacy, którzy nie najlepiej się nam kojarzą. Faktem historycznym jest zapis kapituły płockiej z roku 1473, który mówi o odpustach tam się odbywających. Nie wspomina jednak o świątyni. Następny dokument pochodzący z roku 1491, wydany przez mistrza krzyżackiego Johanna von Tieffena, potwierdza istnienie tam kaplicy i kapelana przy niej

pracującego. Już wtedy przybywały tu liczne pielgrzymki. W przewodnikach sanktuarijnych można wyczytać, że w roku 1519 był tu ostatni mistrz krzyżacki książę Albrecht Hohenzollern Brandenburski, który za jedynie możliwą do przyjęcia religię uznawał protestantyzm. Pielgrzymował tu pieszo

i boso. Przyszły czasy reformacji, które nie sprzyjały rozwojowi kultu Matki Bożej czy czci obrazów czy figurek. Najprawdopodobniej w roku 1524 została zniszczona kaplica oraz Figura Matki Bożej z Dzieciątkiem, a w miejscu kaplicy wystawiono szubienicę, która miała odstraszać pątników. Figu-



Óltarz polowy przy cudownym źródle



Kaplica w Gietrzwałdzie - Pan Jezus bierze krzyż na swoje ramiona

ra – jak się przypuszcza – została zniszczona (spalona?, a może zatopiona w jeziorze?). Kult świętych był traktowany jako zabobon.

Mimo tak drastycznego finału kultu Matki Bożej, nie zamarł on całkowicie, gdyż w świadomości ludzi pozostała Maryja gromadząca wokół siebie lud wierny. Ta Figurka i kaplica były symbolem i przypomnieniem religii praojców, którzy trwali w wierze katolickiej. Mimo gróźb i poważnych zagrożeń do tego miejsca z ziemi mazurskiej przybywali wierni. Przychodzili nawet Niemcy, którzy pozostali wierni nauce katolickiej, a co jest zaskakujące – sami protestanci – którzy nie do końca byli przekonani o słuszności wyboru nowej religii. Oto w roku 1618 rozpoczęto budowę nowej kaplicy, którą ukończono rok później. Uroczystej konsekracji dokonał biskup warmiński Szymon Rudnicki w dniu 19 listopada 1619 roku. Od tego czasu dzięki patronatowi polskiego króla i kapituły warmińskiej, przeszła ona we władanie księży jezuitów, którzy jednak na stałe osiedlili się w niej dopiero w roku 1639 i byli aż do chwilowej kasaty zakonu, do roku 1780. W roku 1640 do Świętej Lipki księża jezuiti sprowadzili wizerunek Matki Bożej namalowany w Wilnie przez malarza pochodzącego z Niderlandów, Bartłomieja Pensa. Obraz ten był wzorowany na obrazie Matki Bożej Śnieżnej z rzymskiej bazyliki Santa Maria Maggiore. Od samego początku zaczął on służyć jako cudowny,

a do Maryi ciągnęły niezliczone rzesze wiernych i to z odległych okolic, jak z Warszawy, Wilna czy Lwowa. Pielgrzymował tu również polski król Jan Kazimierz. Wyrazem kultu Matki Bożej były liczne wota, a od 1654 roku, prowadzona jest księga łask. Z roku na rok coraz to więcej pątników przybywało do Świętej Lipki. Dotychczasowa kaplica już nie mogła mieścić wszystkich pątników. Według nieco różniących się informacji wynika, że budowę bazyliki rozpoczęto już w roku 1681, (inni podają rok 1685), kiedy to przełożonym wspólnoty jezuickiej był Marcin Woble. Kamień węgielny 1 listopada 1687 roku, położył biskup warmiński kardynał Michał Radziejowski. Pierwsza Msza święta została odprawiona w roku 1690, a dzień konsekracji wyznaczono na 15 sierpnia 1693 roku. Dokonał tego biskup Jan Stanisław Zbąski, który do roku 1688 był biskupem przemyskim. Zmarł w roku 1697. Fasada tej świątyni została ukończona w roku 1730. z historycznego punktu widzenia trzeba dodać, że cudowny Obraz ze starej kaplicy przeniesiono już do nowo budującego się, okazałego kościoła, już w roku 1690, do prowizorycznego ołtarza głównego. Mówiąc, że jest to jeden z najpiękniejszych kościołów barokowych w północno-wschodniej Europie, to wiele, ale za mało, aby ludzkim słowem oddać piękno i majestat tej bazyliki. Sama świątynia budzi zachwyt. Czytam w anonimowym przewodniku: „Kościół sam

stanowi jeden z najwspanialszych zabytków architektury jezuickiej w Polsce. Wzniesiony przez Ertlego z Wilna, w panującym wówczas powszechnie stylu barokowym, ozdobiony pięknymi malowidłami Mayera, wywiera na każdego jakieś dziwne, przeogromne wrażenie. Wysokie wieże (50 m) odcinają się wspaniale na tle widniejących z oddala lasów i zieleni lip otaczających kościół. Ogrom wnętrza kościoła, podzielonego na trzy nawy, wysokie sklepienie (19 m), liczne ołtarze w bocznych nawach, a wreszcie bogactwo ozdób, połączone wprost z przepychem, wszystko to zostawia niezatarte wrażenie w duszy pielgrzymów. (...) Dzięki hojności dworu polskiego oraz magnatów polskich i litewskich stał się kościół w Świętej Lipce prawdziwie monumentalną budowlą z ostatniego okresu Polski mocarstwowej. (...) Tabernakulum na ołtarzu, ozdobione przez Grewa Samuela rzeźbą, przedstawiającą ostatnią wieczerzę i piękna, artystycznie wykonana monstrancja, w kształcie rozłożystej lipy, doskonale harmonizują z oryginalną całością. Potężne organy – dzieło Mozengela z Królewca – ozdobione rzeźbami, srebrna statuetka Matki Boskiej na środku kościoła w miejscu, gdzie pierwotnie miała stać lipa z cudowną statua, krzyż słynący cudami w bocznym ołtarzu Matki Boskiej Bolesnej – to najważniejsze pamiątki we wnętrzu kościoła. Wiele cennych pamiątek i zabytków uległo niestety zagładzie w ostatniej wojnie. Częściowo zostało zniszczone archiwum probostwa, gdzie mieściły się jedne z pierwszych druków i bardzo stare rękopisy”.

Cudowny Obraz Maryi znajdujący się w głównym ołtarzu nosi nazwę Matki Jedności Chrześcijan. 11 sierpnia 1968 roku został on przyozdobiony papieskimi koronami, które na skronie Jezusa i Maryi włożył Prymas Tysiąclecia, Stefan kardynał Wyszyński. Uroczystej Mszy świętej przewodniczył ks. kardynał Karol Wojtyła, który 24 lutego 1983 roku, już jako Jan Paweł II, tutejszej świątyni nadał tytuł bazyliki mniejszej. Potwierdza to pamiątkowa tablica wmurowana przy wejściu do bazyliki. Uroczystości odpustowe w dniu Nawiedzenia NMP w ostatnią niedzielę maja, jak i odpust 15 sierpnia, w uroczystość Wniebo-

(C.d. na s. 14)



Kaplica w Gietrzwałdzie - Pan Jezus z szat obnażony

(C.d. ze s. 13)

wzięcia NMP, przyciągają rzesze nie tylko katolików, ale przychodzą też i protestanci. Posiada więc wymiar ekumeniczny¹.

Myśli te przekazuję w autokarze, aby być nieco przygotowanym na spotkanie z Maryją w Świętej Lipce. Ten dzień jest wyjątkowy dla tej uroczej miejscowości, bo jest odpust parafialny. Jadąc, tuż przed samym kościołem – bazyliką, znajduje się ogromna ilość kramów, niczym targ miejski. Są tu różności – jak zobaczymy w wolnym czasie. Jest godzina 15.15, a my wysiadamy już z autokaru. Podróż z Gietrzwałdu do Świętej Lipki była przeurocza: lasy, jeziora, pola, na których dojrzewająca, przykulona pszenica oczekuje na gospodarza i uprasza się o kombajn, to znowu zaorane pola z jakimś poplonem. Za jednym z kombajnów dostojnie kroczy dumny bociek. Rosną tu kłony, jesiony, drzewa szpilkowe. Uroczko. Po drodze, o godzinie 15:00, odmawiamy Koronkę do Bożego Miłosierdzia, jak przystało na pątników, a także i na wycieczkowiczów.

Po wyjściu z autokaru podchodzą do nas dwie dziewczyny, pewnie studentki, oferując swoją usługę przewodniczek po sanktuarium. Niestety, jesteśmy umówieni z kapłanem, jezuitą. W recepcji zgłaszamy swój przyjazd i zaraz śpieszymy na koncert

organowy. Kapłan wita wszystkich po polsku i po niemiecku, gdyż jest spora grupa Niemców. Mówi o organach, o ich walorach, o utworach, które mają być zaprezentowane. Organy są tak piękne, że trzeba posłużyć się fachowym przewodnikiem, aby w miarę możliwości ukazać ich piękno i zakres dźwięków. Czytam: „Organy zbudował w latach 1719-1721 organmistrz królewski Jan Jozue Mosengel z Królewca. Ówczesny kronikarz jezuicki zanotował, że były one równie miłe dla oka, jak i dla ucha. Mają bogato rzeźbioną oprawę z ruchomymi figurkami. Podczas remontu w 1905 r. zmieniono barokową dyspozycję głosów na romantyczną, trakturę mechaniczną zastąpiono pneumatyczną i przyklejono ruchome części figur. W 1945 r. organy zostały zdewastowane, wyłamano piszczałki, uszkodzono rzeźby. Ubytki są uzupełnione i obecnie organy mają 40 głosów i ok. 4000 piszczałek. Dwa anioły na przodzie dorobił w 1964 r., według dawnej fotografii, Aleksy Lizała, a uruchomił ponownie figurki w 1970 r. Waldemar Strzyżewski. Figury na organach przedstawiają scenę Zwiastowania. Na prawej wieży archanioł Gabriel kłania się nisko. Maryja na lewej wieży lekko skłania głowę, anioł na środkowej wieży gra na mandolinie i obraca głowę z promieniami, cztery aniołki porusza-

ją dzwonekami, a dwa anioły grające na trąbach obracają się wokół własnej osi. Nadto poruszają się gwiazdy na wieżach bocznych i dzwonki na wieży środkowej. Dla większych grup zwiedzających odbywa się prezentacja organów wraz z odegraniem kilku utworów dawnych mistrzów, przy czym włącza się mechanizm poruszający figurki”². Od osiemnastu lat organizowane są Wieczory Muzyczne, a za organami zasiadają najwybitniejsi mistrzowie tego instrumentu. W dniu naszego pobytu występowały dwie Szwedki. Niektórzy z nas nabywają płytę DVD-R prezentującą sanktuarium, jego historię i oraz grę na tych wyjątkowych organach.

Mieliśmy możliwość oglądania tych ruchomych figur podczas wspólniejszej prezentacji utworów muzycznych. Sam prospekt organowy jest urzekający; tonie w złocie, zgodnie z jezuicką maksymą: OAMDG et BMV – Wszystko na większą chwałę Boga i Najświętszej Maryi zawsze Dziewicy. Siedząc pod samą amboną, po lewej stronie znajduje się owa słynna lipa, która naturalnie już dawno została wycięta, bo to czasy głębokiego średniowiecza. Ta lipa stojąca w bazylice jest imitacją tamtej lipy: „pień wyrzeźbiono z drewna, gałęzie są gipsowane, liście wykonano z blachy. Lipę ustawiono w 1728 r., ale figurka stojąca na niej jest znacznie starsza. Ufundował ją i przekazał w 1652 r., ze składek zebranych na dworze w Warszawie jezuita Jakub Marquard, długoletni spowiednik królewski. Wykonana jest z blachy srebrnej nałożonej na drewniany rdzeń. Brat Jakuba, Jerzy Marquard, kustosz kapituły warmińskiej dorobił srebrne promienie i gwiazdy wokół głowy. Owalań tarczę z posrebrzanego brązu dodano w 1745 r.”³.

Po koncercie spotykamy się z kapłanem – przewodnikiem, młodym jeszcze jezuitą, ale już doświadczonym w sztuce oprowadzania, który mówi z szybkością karabinu szybkostrzelnego, ukazując całe piękno i kunszt wszystkich detali począwszy od kutej bramy. Nie podejmuję się opisywać tego, co on mówi, bo opowiada o wielu detalach (choć ogólnie, ze względu na czas, jakim dysponuje), ukazując całą paletę rzeźb, malowideł, posągów, obrazów, ambony, konfesjonałów, ławek, a nade wszystko

samego tabernakulum. Tu, w tej bazylice, nawet najmniejszy szczegół, wart jest głębokiej refleksji i ma on za sobą swoją historię, swój symbol, swoje znaczenie. Zapewne wszyscy zapamiętamy go z różnych, niekiedy bardzo śmiesznych wstawek, komentarzy, pod którymi potrafił „przemycić” różne odniesienia do dzisiejszej rzeczywistości ludzkiego życia. Podam choćby taki przykład. Święta Lipka przez kilka wieków była pod władaniem zakonu krzyżackiego. Wiemy, że Krzyżaków sprowadził do Polski w roku 1226, książę Konrad Mazowiecki. I tu ów komentarz: Na granicy stoi dwóch gości, Czesiek i Józek. Józek pyta: Czesiek, ile taki persching kosztuje? Parę milionów dolarów! Patrz, jakie bogactwo do nas leci! Śmiech... Powiada dalej: wtedy dostaliśmy takiego perschinga, który nas gryzł przez wieki, jak ten robak, kornik... Wiele było o sensie i celu życia, o zgodzie z Bożymi przykazaniem. Budził refleksję opowiadając o starych malowidłach czy obrazach. Mówił też, między linijkami, o walce klas, ale wyglądającej zupełnie inaczej jak w rozumieniu ojców tego terminu, bo dziś nie napuszcza się robotnika na inteligenta, tylko widać watahy panów wędrujących, manifestujących po Warszawach, Brukselach i Berlinach w love paradach, a to jest ta nowa klasa, która nas niszczy, niszczy to co sprawdzone, tradycyjne. Rodzi to bunt, a jednocześnie woła o opamiętanie, o modlitwę, o szacunek do natury. Mówił bardzo szybko, jak pędziwiatr, szybciej jak ów przysłowio- wy żółw: - co się stało z twoim żółwem? A otwo – rzy – łem akwa – rium, da – wa – łem mu jeść, a on myk, myk, myk i już go nie ma! Ks. Marek tak spowiada, czyli ja! Następny proszę!

Może to i śmieszne, może ktoś pomyśli, po co to pisać? Aby pokazać, że pielgrzymka nie jest smutna, bo niekiedy na samo słowo „pielgrzymka” już tracą chęć wyjazdu, żeby umęczonych pielgrzymów rozweselić, żeby poprzez żarty coś zapamiętali. W tym jest jakaś metoda, jakiś sens!

Po tak bogatych przeżyciach, osobistej modlitwie w sanktuarium, spacerujemy po ulicy, gdzie na obrzeżach pełno straganów z polską i niemiecką literaturą, najczęściej przewodnikami, gdzie pełno drob- zów, rzeczy niecodziennych, gdzie sprzedający oferują w języku niemieckim np. różne rodzaje miodu, gdzie można porozmawiać po niemiecku. Dziwne to, takie międzynarodowe, europejskie. Po tych przeżyciach, na godzinę 19:00 idziemy do bardzo eleganckiej, nowoczesnej restauracji, na obiad – kolację, jak dziś się mówi. Po tym posiłku wyruszamy do Reszla na nocleg.

Tu zatrzymujemy się w internacie jednej z miejscowych szkół. Budynek na zewnątrz wygląda dość okazale. Dzięki niepospolitym zdolnościom naszego kierowcy, p. Kazimierza, udało nam się wjechać na dziedziniec. Po chwili oczekiwania, która była czasem potrzebnym do załatwienia podstawowych formalności związanych z naszym przyjazdem, kierownik tejże placówki oznajmia nam, że jest remont, ale ze względu na nasz przyjazd, to trochę posprząta- li. Zastrzega się jednak, że będą problemy z łazienkami i toaletami. Pokazuje nam takie wojskowe prysznic- y, które wywołują u nas zdziwienie, gdyż jesteśmy przyzwyczajeni do domowych wygod. Na początku komentarzy było wiele, typu: a co na

to sanepid, jak młodzież może mieszkać w takim budynku, gdzie miesz- kania i kuchnia pozostawiają wiele do życzenia. Dostaliśmy czystą pościel i ulokowaliśmy się w salach po dzie- sięć osób. Jak się później okazało, było to wielkie przeżycie, bo w ciągu dnia i już nawet po zakończeniu wycieczki – pielgrzymki, nieraz wraca- liśmy z humorem do tych spartańskich warunków. Dzieci, które były wraz ze swoimi rodzicami, pytały, kiedy będzie znowu taka noc, że wszyscy będziemy spać w jednym miejscu. Śmiechom, żartom, zdawało się nie być końca, bo tam latały nietope- rze, tam ... karaluchy...

(C.d.n.)

Ks. Andrzej Skiba

1 Historię niniejszą opracowano na podstawie: Święta Lipka (Linda Mariana). Ośrodek polskiego życia religijnego na Mazurach, Wydawnic- two Księży Jezuitów, Warszawa, ul. Rakowiecka 61, bez autora i roku wydania, ss. 14; Święta Lipka, w: Miej- sca święte Rzeczypospolitej. Leksy- kon, pod re. A. Jackowskiego, Wydawnic- two Znak, Kraków 1999, s. 313-316; strony internetowe: <http://www.euro- mazury.pl>; <http://www.jezuici.pl/swlipka>. 2 J. Paszenda SJ, Święta Lipka. Przewodnik, Agencja Fotograficzno- Wydawnicza „Mazury”, Olsztyn, b.r.w., s. 43 n.

3 Tamże, s. 47.



Kaplica w Gietrzwałdzie - Pilat umywa ręce

Poświęcenie Przychodni Zdrowia



W dniu 8 września ks. proboszcz Andrzej Skiba poświęcił Zespół Gabinetów Lekarskich (Przychodnię Zdro-

wia) przy ul. Sobieskiego. Wszystkim pracującym tu życzymy serdecznej troski o zdrowie pacjentów, a wszyst-

kim korzystającym z usług tej placówki fachowej opieki i zdrowia.

Redakcja



Góra
Przemienienia

Tygodnik parafii Przemienienia Pańskiego w Sanoku

Redaguje zespół: ks. Andrzej Skiba, ks. Tomasz Grzywna.

Korekta: Redakcja.

Redaktor techniczny: Stanisław Rocha.

Adres redakcji: ul. Grzegorza 5, 38-500 Sanok.

Wydawca: Parafia Przemienienia Pańskiego w Sanoku **Tel:** 0 13 463 19 98.

Druk: www.drukpiast.com